

## PIERWSZA KOLUMNA

Ujawnienie tzw. taśm prawdy, czyli prób budowania przez PiS koalicji, które sfilmowano z ukrytej kamery wywołało – jak ujął to jeden z komentatorów – ogólne rozczarowanie władzą, niepokój i powszechne niezadowolenie.

Właściwie trudno winić ludzi, którzy codziennie są zmuszani do oglądania demokratycznego przedstawienia *ad spectatores* za to, że z czasem przestali odróżniać prawdę od fikcji, że umknęło im, iż gładkie twarze i szerokie uśmiechy to tylko maski, starannie dobrane przez charakteryzatorów oraz że najciekawsze części serwowanego im spektaklu odgrywane są w opustoszałym teatrze dopiero po opadnięciu kurtyny.

Rzecz w tym, że korupcja polityczna, sfilmowana i pokazana w całej jej banalności, nie jest wcale odstępstwem od

reguły, anomalią czy wypaczeniem, lecz nieodłącznym aspektem sprawowania władzy, tym zresztą powszechniejszym, im szersze są uprawnienia polityków. Ciężko jest sprawić, by człowiek nie wykorzystywał nadarzających się okazji. Nieco łatwiej natomiast doprowadzić do tego, by okazje te po prostu nie nadarzały się, co w tym przypadku oznaczałoby istotne ograniczenie kompetencji władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Juliusz Jabłecki  
*redaktor naczelny*

## Korupcja

Analiza interwencjonizmu byłaby niekompletna, gdyby pomijała zjawisko korupcji.

Właściwie każdy akt ingerencji rządu w proces rynkowy musi być uznany – z punktu widzenia obywateli, których dotyczy – albo za konfiskatę, albo za podarunek. Z reguły skutek takiego aktu jednostka lub grupa bogaci się kosztem innych jednostek lub grup. Często jednak krzywdzie jednych nie odpowiada żadna korzyść innych.

Nie istnieje uczciwa i sprawiedli-

wa metoda posługiwania się niezwykle szerokimi uprawnieniami, które w systemie interwencjonizmu należą do władzy ustawodawczej i wykonawczej. Celem zwolenników interwencjonizmu ma być zastąpienie rzekomo szkodliwych „społecznie” skutków prywatnej własności i praw nabytych nieograniczoną swobodą decydowania przez mądrego i bezstronnego ustawodawcę oraz jego sumiennych, niestrudzonych pomocników – biurokratów. Uważają oni, że prosty człowiek to bezradne dziecko,

Copyright © 2006  
by Fundacja Instytut  
im. Ludwiga von Misesa

**Redaktor naczelny:**  
Juliusz Jabłecki

**Redaktor techniczny:**  
Mikołaj Barczentewicz

**Webmaster:**  
Łukasz Szostak

*Laissez Faire* ukazuje się jako miesięcznik. Poglądy prezentowane przez autorów nie muszą się pokrywać ze stanowiskiem Instytutu Misesa.

www.mises.pl  
mises@mises.pl

*Ludwig von Mises*

*Tekst pochodzi z książki  
Human Action. Jest to fragment  
rozdziału XXVII Rząd i rynek;  
podrozdział Bezpośrednia  
ingerencja rządu w konsumpcję.  
Tłumaczenie: Witold Falkowski*

*Witold Falkowski jest  
prezesem Fundacji Instytut  
Ludwiga von Misesa*

które nie może się obejść bez ojcowskiego nadzoru zapewniającego mu ochronę przed podstępami zgrai oszustów. W imię „wyższej i szlachetniejszej” idei sprawiedliwości odrzucają tradycyjne rozumienie prawa i praworządności. Postępują zawsze słusznie, ponieważ każdy ich czyn jest wymierzony w tych, którzy z egoistycznych pobudek chcą zatrzymać dla siebie to, co z punktu widzenia owej wyższej idei sprawiedliwości powinno należeć do innych.

Koncepcje egoizmu i bezinteresowności, których używa się w takich rozumowaniach, są wewnętrznie sprzeczne i jałowe. Jak zauważyliśmy, każde działanie ma na celu osiągnięcie stanu bardziej zadowalającego dla osoby działającej niż stan, który by istniał, gdyby to działanie nie zostało podjęte. W tym znaczeniu każde działanie należy uznać za egoistyczne. Jeśli ktoś wspomaga datkami głodne dzieci, to albo dlatego, że wyżej ceni satysfakcję, którą da mu spełnienie tego uczynku, niż zadowolenie, które mógłby osiągnąć, gdyby tę samą kwotę przeznaczył na cokolwiek innego, albo dlatego, że spodziewa się nagrody po śmierci. W tym sensie polityk jest zawsze egoistą, bez względu na to, czy wspiera popularny program, by zdobyć jakiś urząd, czy trwa niezłomnie przy swoich niepopularnych przekonaniach, rezygnując tym samym z korzyści związanych z ich porzuceniem.

W terminologii stosowanej przez przeciwników kapitalizmu słowa „egoistyczny” i „bezinteresowny” służą do oceny ludzi z punktu widzenia określonej doktryny. Jest to doktryna, która uznaje, że jedynym naturalnym i uczciwym sposobem organizacji życia społecznego jest zapewnienie równości pod względem bogactwa i dochodów; że należy napiętnować jako wyzyskiwaczy



*Ludwig Heinrich Edler von Mises (1881-1973)*

ludzi posiadających lub zarabiających więcej niż przeciętny obywatel; że trzeba potępić działania przedsiębiorców jako szkodliwe dla dobra ogółu. Jeśli ktoś prowadzi przedsiębiorstwo i zależy bezpośrednio od tego, jak jego działania ocenią konsumenci, jeśli zabiega o klientów i osiąga zyski dzięki temu, że potrafi lepiej od konkurencji zaspokoić potrzeby konsumentów, to z punktu widzenia biurokratycznej ideologii jest egoistą i zasługuje na pogardę. Jedynie tych, którzy pracują dla rządu, można uznać za bezinteresownych i szlachetnych.

Niestety urzędnicy i ich podwładni nie są aniołami. Bardzo szybko przekonują się, że ich decyzje oznaczają dla przedsiębiorców poważne straty lub, niekiedy, znaczne zyski. Oczywiście są urzędnicy, którzy nie biorą łapówek. Jednak pozostali bardzo chętnie korzystają z możliwości „bezpiecznego udziału” w zyskach tych, którym przysługują się swoimi decyzjami.

W wielu przypadkach protekcji w systemie interwencjonistycznym po prostu nie da się uniknąć. Tak jest na

przykład z licencjami na eksport lub import. Licencja ma wymierną wartość dla przedsiębiorcy, który się o nią ubiega. Komu rząd powinien przyznać licencję, a komu jej odmówić? Nie istnieje neutralne czy obiektywne kryterium, dzięki któremu można by podjąć w tej sprawie bezstronną decyzję. Jest bez znaczenia, czy przy jej podejmowaniu jakąś rolę odegrają pieniądze. Równie skandalicz-

ne jak branie łapówki jest przyznawanie licencji komuś, kto oddał lub zamierza oddać innego rodzaju cenne usługi (takie jak udzielenie poparcia określonego kandydatowi do urzędu) osobom, od których zależy taka ważna decyzja.

Korupcja to nieuchronny efekt interwencjonizmu. Historykom i prawnikom zostawmy rozpatrywanie problemów, które się z nią wiążą.

## FEE i LI, czyli złota czeska jesień w Broumovie

Konferencja odbyła się w dniach 15–17 września 2006, więc właściwie jeszcze w lecie. Broumov – średniowieczne, śląskie miasteczko na trasie z Czech do Kotliny Kłodzkiej, z bogatymi tradycjami kulturalnymi (klasztor benedyktynów) i świetną przeszłością gospodarczą (produkcja i handel tekstyliami z Flandrią) położone jest kilka kilometrów od polskiej granicy.

Tu właśnie Josef Šíma (Liberální Institut, Czechy, [www.libinst.cz](http://www.libinst.cz)) zaprosił zespół Foundation for Economic Education (USA, [www.fee.org](http://www.fee.org)), który poprowadził wykłady i seminaria pod wspólną nazwą. *The Free Market Instead of the Welfare State: Lessons from the EU and the US (Wolny rynek zamiast państwa dobrobytu – lekcje z USA i UE)* Na konferencję przyjechało ponad pięćdziesięcioro uczestników z Czech, Słowacji, Węgier, Litwy, Polski.

Hotel Veba zajmuje obszerną willę z parkiem z początku XX wieku. W hallu wita nas Larissa Price, wręczając

prezenty (aktówka, piękne wydanie broszurki *I, Pencil* Reada, płyty, materiały konferencyjne). Potem oficjalne powitanie, obiad i od razu pierwszy wykład Richarda Ebelinga o szkole austriackiej i szkole wyboru publicznego.

Przez cały weekend nie mamy zbyt wiele czasu, by rozejrzeć się po pięknej, górzystej okolicy. Amerykanie nie przyjechali tu na wypoczynek. Anna Ebeling, żona Richarda, jest z pochodzenia Rosjanką. „Czuję się odpowiedzialna za to, co mój naród wyrządził krajom Europy Środkowej” – mówi przy wieczornym papierosie. Nie tylko Anna pracuje

Witold Falkowski,  
Maciej Bitner



z poczuciem misji. Cała czwórka wykładowców (Ebelingowie, Paul Cwik, Sheldon Richman) to ludzie, którzy mówią

o wolności z potrzeby dzielenia się z innymi ważną prawdą. I to jak mówią! Na każdym wykładzie można podziwiać profesjonalizm, erudycję, perfekcyjne przygotowanie, umiejętności oratorskie, a nawet aktorskie (Richard

naśladujący Francuza, który domaga się, by *Monsieur le Ministre* wprowadził cła na towary z Niemiec!). Słuchamy o prywatnych alternatywach dla państwowej dobroczynności, rynkowych rozwiązaniach problemów ochrony środowiska, prywatnej edukacji, zaletach wolnego handlu i korzeniach protekcjonizmu – a więc o zagadnieniach, które większości z nas są znane – a mimo to dowiadujemy się czegoś nowego, pozna-

jemy nieznaną szczegółów, nową perspektywę.

Josef Šima zapowiada, że podobne spotkania będą się odbywać każdego roku. Właściwie każdy może wziąć w nich udział. Dzięki wsparciu Fundacji Adenauera opłata za trzydniowy pobyt wynosiła 50 euro, a studenci mogli się ubiegać o zwolnienie z niej. A zatem warto prenumerować „Laissez Faire”, żeby za rok dowiedzieć się o szczegółach kolejnego spotkania w Broumovie!



**Foundation for Economic Education** powstała w 1946 roku z inicjatywy Leonarda E. Reada, autora klasycznego eseju *I, Pencil*. Stawia sobie za cel zmianę klimatu ideowego we współczesnym świecie. Pragnie, by zatriumfowały zasady poszanowania własności prywatnej, rządów prawa oraz wyższości moralnej indywidualnego wyboru i odpowiedzialności nad przymusem. Wśród wieloletnich współpracowników FEE znalazły się takie osoby jak Ludwig von Mises, Friedrich von Hayek, Henry Hazlitt (był jednym ze współzałożycieli) i Milton Friedman. Od 2003 roku prezesem FEE jest dr Richard Ebeling. W tym roku FEE obchodzi 60. urodziny, a wydawany przez FEE miesięcznik „Freeman” – 50.

**Liberální Institut** powstał w czasie aksamitnej rewolucji jako Klub Hayeka, by w lutym 1990 roku przyjąć obecną nazwę. Jest to niezależny od rządu think tank, który zajmuje się badaniem, rozwojem i rozpowszechnianiem idei klasycznych liberałów. Prezesem LI jest Jiří Schwarz, a dyrektorem ds. publikacji Josef Šíma. Josef Šíma przetłumaczył na czeski *Human Action*. LI jest m.in. laureatem The Templeton Freedom Award (wyróżnienie 2006) – grantu w wysokości 5000 dolarów.

# Platonizm, strausizm i neokonserwatyzm

Artykuł zainspirowany wykładem dr Anny Ebeling *The Seeds of Modern Slavery: Socialism, Fascism, and Neo-Conservatism* wygłoszonym na Konferencji w Broumovie 16 września 2006 roku

Czy dzieła filozofów starożytnych mają bezpośredni wpływ na amerykańską politykę? Odpowiedź na to pytanie tylko z pozoru jest oczywista. Choć przywódcy ani społeczeństwo nie czytają prac filozofów zbyt często, wystarczy, że czynią to współcześni myśliciele. Z kolei ich działalność ma bezpośredni wpływ na klimat ideowy czasów, w których żyją (lub nawet nieco późniejszych). Myślicielem, który wywarł taki wpływ na swoje czasy, był ojciec chrzestny amerykańskiego neokonserwatyzmu – Leo Strauss. Jego ustami przemawia Platon, który z powodzeniem może zostać

uznany za ideowe prąródło wszystkich kolektywistycznych poglądów na relacje państwo-jednostka – od wczesnych utopii, poprzez Marksa, skończywszy na Nowej Lewicy.

Przypomnijmy krótko wizję stosunków społecznych zawartą w *Państwie*. Według Platona państwo jest odpowiedzialne za szczęście obywateli. Instytucja ta ustanawia jeden cel dla wszystkich – jest niedopuszczalne, by każdy dążył na własną rękę do swojego dobra. Obywatele mają być tak ukształtowani (za pomocą publicznej edukacji), by porzucili wszelki egoizm i oddali się współ-

Maciej Bitner

Autor jest studentem ekonomii UW i współpracownikiem Instytutu Misesa

nemu dobru. Platon rozumie przez to służbę w jednej z trzech sfer, zgodnie z wrodzonymi i ujawnionymi w szkole zdolnościami. Pierwszą możliwością stanowi filozof-władca, którego ponadprzeciętna mądrość predestynuje do kierowania państwem i podejmowania decyzji za zbiorowość. Drugą profesją (czy też nawet stanem) są strażnicy, którzy posiadają talenty wojskowe i stanowią ramię zbrojne społeczności. To bardzo ważna funkcja, gdyż wojny, w których będą oni brali udział, są jedyną okazją, by wykazać najwyższe cnoty, takie jak lojalność i poświęcenie dla ogółu. Trzecia kategoria – tak zwani ludzie z brązu – wykonują pozostałe (produkcyjne) zajęcia. Poważnym minusem dostania się do pierwszych dwóch kategorii jest konieczność wyrzeczenia się dóbr doczesnych. Jednak korzystanie z własności prywatnej ma być znacznie ograniczone nawet dla ludzi z brązu, gdyż Platon uważa ją za źródło zła.

W kontekście tych podstawowych informacji o platońskim idealnym państwie, możemy przyjrzeć się poglądom Leo Straussa. Nie jest on postacią powszechnie znaną w Polsce. Źródła krajowe na jego temat albo milczą, albo podają taką informację:

Strauss Leo, ur. 20 IX 1899, Kirchhain, zm. 18 X 1973, Annapolis (USA), filozof niemiecki, pochodzenia żydowskiego; uchodzi za jednego z najważniejszych przedstawicieli XX-wiecznej filozofii polityki; głosił konieczność powrotu do kategorii prawa natury i jej klasycznej, filozoficzno-politycznej wykładni; rzecznik powrotu do klasycznego liberalizmu opartego na cnocie i moralnej doskonałości<sup>1</sup>.

Niewiadomo, czym właściwie miałyby być klasyczna filozoficzno-polityczna wykładnia praw natury, ale – jak to się okaże poniżej – rzecznikiem powrotu

do klasycznego liberalizmu Strauss z pewnością nie był.

Leo Strauss przybył do Ameryki w latach trzydziestych, uzyskawszy stypendium Rockefellera. Otrzymał je za sprawą swojego promotora w Niemczech Carla Schmitta, który przygotowując w tym czasie ustawy norymberskie, obawiał się o los swojego ulubionego ucznia – z pochodzenia Żyda. W ten sposób los Straussa został do końca życia związany z Ameryką. Od swego nauczyciela przejął jedną ze swych ulubionych tez, że relacje polityczne wynikają z polaryzacji wróg-przyjaciel, a nie międzynarodowych interesów, czy traktatów.

Doświadczenie totalitaryzmu wpłynęło na jego poglądy – nazizm i marksizm uważał za ogromne zagrożenie dla zachodniej cywilizacji i określał je wspólnym mianem „nihilizmu brutalnego”. Podobnie groźny był jednak nihilizm miękki, panujący jego zdaniem w zachodnich demokracjach i wyrażający się w hedonizmie, relatywizmie i bezcelowości towarzyszącej ludzkim poczynaniom. Winien temu był (wspominany!) klasyczny liberalizm, który, zdaniem Straussa, nie potrafił opowiedzieć się za tym, co moralne i ważne. To on zawiódł w starciu z nazizmem i komunizmem. Liberalizm Republiki Weimarskiej poprzez swoją moralną pustkę doprowadził do Holocaustu. Choć pozornie ludzkości udało się pokonać tę falę brutalnego nihilizmu, to jeśli USA nadal będą hołdować niemoralnej zasadzie wyższości jednostki nad społeczeństwem, niedługo pogrążą się w pełnym politycznym, społecznym i ekonomicznym chaosie.

Trzeba więc wycofać się z błędnej drogi klasycznego liberalizmu (która wiedzie nieuchronnie do nihilizmu) i przypomnieć sobie prawdę o ludzkości,

którą dostrzegli filozofowie starożytni z Platonem na czele. Należy powrócić do filozofii, która wskazuje człowiekowi jego właściwe miejsce, a nie zezwala na wszystko. Istotniejszą od wolności wartością, do jakiej powinien dążyć każdy człowiek (a więc i społeczeństwo), jest doskonałość (cnota). Strauss nie był pewien, jak odpowiedzieć na pytanie, czy te dwie wartości w ogóle mogą współistnieć, ale, jak pisał, „Milczenie mądrego człowieka zawsze jest wymowne”<sup>2</sup>.

Tylko nieliczni poszukują trudnej prawdy. To filozofowie, którzy w dodatku nie są zbyt popularni i swoje idee muszą często przekazywać w sekrecie, gdyż grozi im los Sokratesa. Prawdziwy filozof ukrywa to, co naprawdę myśli, a idee innych filozofów odczytuje między wierszami z ich dzieł. Tak należy patrzeć na Platona, który, zdaniem Straussa, nie był zwolennikiem kolektywizmu, lecz po prostu go wyśmiewał. Filozofowie mają większe możliwości intelektualne niż zwykli śmiertelnicy i są w łączności pokoleniowej ze swoimi poprzednikami sprzed wieków, toteż powinni wychować intelektualistów, którzy, nie afiszując się zbyt znojąco z nimi, dojdą do władzy. Na tej drodze (a także u jej szczytu) przydadzą się mity, którymi trzeba się posłużyć.

Choć prawdziwy filozof jest oczywiście ateistą, dobry przywódca powinien być religijny, gdyż lud potrzebuje Boga i warto wykorzystać wiarę w Niego do wspierania państwa. Przydatny jest też patriotyzm – trzeba wychowywać ludzi w przekonaniu, że są lepsi od innym narodów, wyjątkowi, przeznaczeni do szczególnych celów. Obszar, który zajmuje państwo należy mu się odwiecznym prawem, a urodzenie się obywatela na jego terenie jest absolutnie nieprzypadkowym wydarzeniem. Przywódcy

nie powinni wahać się przed, mówiąc językiem Nietzschego, stosowaniem szlachetnych kłamstw dla uniknięcia śmiertelnej prawdy.

Podobieństwa z ideologią i praktyką neokonserwatystów widać już coraz wyraźniej. Jednak dla pełniejszego obrazu trzeba jeszcze dodać, że istotną rolę przy powstaniu tego ruchu odegrali trockiści – zwolennicy międzynarodowej rewolucji socjalistycznej i przeciwnicy ZSRR, które było zbyt brutalne wewnątrz i zbyt łagodne na zewnątrz, gdyż nie poniosło światła rewolucji na Zachód. Trockistowskie podejście, choć nie kojarzy się na pozór z Ameryką, znalazło odzwierciedlenie w następującym sposobie myślenia: „My, Amerykanie jesteśmy jedyną liczącą się militarnie i politycznie demokratyczną siłą na tym złym świecie. Jeśli zostaniemy zupełnie sami, to czeka nas zagłada – siły ciemności pokonają nas samą swoją masą. Póki jednak jesteśmy jeszcze silni, możemy temu zapobiec, rozprzestrzeniając nasz demokratyczny wzorzec po całym świecie, by nie było takiego miejsca, z którego może przyjść uderzenie na nasz pokojowo usposobiony kraj”. Problem ten jest na tyle poważny, że nie można stosować proponowanych przez „akademickich” polityków rozwiązań. Jak mówił o współczesnej politologii Strauss: „Tylko głupiec nazwałby (...) [ją] diaboliczną: nie ma ona żadnych cech charakterystycznych dla upadłych aniołów. Nie jest nawet makiaweliczna, gdyż nauki Machiavellego były chwalebne, subtelne i kolorowe. Nie przypomina też czasów Nerona, choć możnaby powiedzieć, że bawi się, gdy Rzym płonie. Od sytuacji nieszczęsnego cesarza różni ją jednak to, że nie jest świadoma, iż to, co proponuje, to jednie zabawa i w żadnej mierze nie dostrzega faktu, że Rzym płonie”<sup>3</sup>.

Czy jednak powiązanie współczesnego neokonserwatyizmu z Platonem i Straussem nie jest aby przypadkowe? Bynajmniej – o czym świadczyć może fakt, że Paul Wolfowitz, obecny prezes Banku Światowego, wcześniej w czasie wojny w Iraku zastępca sekretarza obrony, jest byłym trockistą, a swój doktorat napisał pod kierunkiem Leo Straussa. Ponadto Albert Wohlstetter, odpowiedzialny za zbieranie informacji wywiadowczych o Iraku jest uczniem Abrama Schulsky'ego, jednego z uczniów Straussa. Wreszcie Irving Kristol, uważany za założyciela amerykańskiego neokonserwatyizmu, był uczniem innego studenta Straussa – Harveya'a Mansfielda. Kristol (który podobnie jak Wolfowitz jest byłym trockistą) powiedział kiedyś: „Są różne rodzaje prawdy dla różnych ludzi. Jest prawda właściwa dla dzieci, są prawdy dla uczniów, prawdy dla wykształco-

nych dorosłych oraz prawdy dla bardzo wykształconych dorosłych. Twierdzenie, że powinna być jedna i ta sama prawda dla każdego, jest modną demokratyczną bzdurą, ale zupełnie się nie sprawdza”.

Zdaniem Straussa jednym z politycznych zagrożeń naszych czasów jest to, że studenci zbyt szybko przyjmują niebezpieczne idee. Akurat w tym wypadku trudno się z nim nie zgodzić.

### Przypisy

<sup>1</sup> Nowa Encyklopedia PWN, [www.encyklopedia.pwn.pl](http://www.encyklopedia.pwn.pl)

<sup>2</sup> Leo Strauss, *Thoughts on Machiavelli*, University of Chicago Press, 1958, s. 30

<sup>3</sup> Leo Strauss, *Liberalism Ancient and Modern*, University of Chicago Press, 1968, s. 223

# Jak uczyłem podstaw ekonomii w piątej klasie szkoły podstawowej

„Ale kiedy Pan w końcu zacznie mówić o ekonomii?”

Był to mój pierwszy dzień ochotniczej pracy, która między innymi miała polegać na poprowadzeniu lekcji z podstaw ekonomii w piątej klasie szkoły podstawowej. Zadająca to pytanie nauczycielka wyglądała na mocno zdezorientowaną.

„Przecież właśnie to robię”, odparłem sucho i lakonicznie.

Zauważywszy swoją gafę, pospieszy-

ła z wyjaśnieniem: „No wie Pan, o tych wykresach, mądrych terminach i tego typu rzeczach.”

Zdałem sobie sprawę, że nauczycielka, jak wiele innych osób, miała błędne wyobrażenie o ekonomii (utrwalane zresztą przez większość profesorów tej dziedziny nauki). Wydawało jej się, że ekonomia to matematyka, modele i rozważania o dziwnych krainach, gdzie całkowity brak prawdziwej konkurencji

Arthur E. Foulkes

Autor jest publicystą i nauczycielem w stanie Indiana, USA

Tłumaczenie:  
Witold Chocholski

jest nazywany „konkurencją doskonałą”, szczęście człowieka można mierzyć za pomocą „funkcji użyteczności”.

Ja jednak nie miałem najmniejszego zamiaru katować tych uczniów taką „ekonomią”. Mój cel był o wiele bardziej ambitny. Pragnąłem im pokazać, że ekonomia ma swe źródła w najwzklejszych ludzkich zachowaniach, z którymi mamy do czynienia każdego dnia w naszym rzeczywistym świecie. Nasze zajęcia polegały właśnie na wykazaniu tych prostych zależności.

Moje podejście było oszczędne aż „do bólu”. Po prostu zaznajamiałem uczniów z jednym pojęciem ekonomicznym tygodniowo.

### Lekcja 1: Handel

W pierwszym tygodniu naszej nauki „hasłem dnia” był *handel*.

Żeby zilustrować pojęcie handlu, rozdałem wszystkim uczniom po jednym drobnym, niedrogim prezenciku, kupionym wcześniej w pobliskim sklepie Dollar General<sup>1</sup>. Prezenciki te w losowy sposób rozprowadziłem między uczniów i powiedziałem, że jeśli chcą, mogą wymieniać się swoimi podarkami z osobami siedzącymi obok. Niektórzy tak zrobili. Następnie stworzyłem warunki całkowicie wolnego handlu, to znaczy powiedziałem uczniom, że mogą wymieniać się z kimkolwiek w klasie. Teraz o wiele więcej uczniów dokonało wymiany. Kiedy już skończyli, spytałem się, kto się wymienił, ponieważ uważałem, że na tej wymianie skorzysta. Zgłosili się wszyscy..

Kiedy emocje już opadły, porozmawialiśmy ogólnie o pojęciu handlu. Podziwiałem ich za to, jak szybko pojęli tę koncepcję. Wszystko wskazywało na to, że świetnie rozumieli, iż wymiana handlowa polega na pozbyciu się czegoś, co

ma dla nas mniejszą wartość w zamian za coś, co ma dla nas wartość większą, oraz znalezieniu kogoś, kto ma preferencje odwrotne do naszych.

W ramach uzupełnienia zajęć zabrałem i zamieniłem prezenty dwóm uczniom, którzy w czasie lekcji nie dokonali żadnej wymiany. Jeden z nich był z tej zamiany zadowolony, drugi nie. Zapoczątkowało to naszą dyskusję na temat – jak to nazwałem – „uczciwego” handlu, w którym obie strony biorą udział dobrowolnie. Ponownie byłem pełen podziwu, ponieważ wystarczył ten jeden mały gest „wymuszonej zamiany”, żeby klasa zrozumiała istotę „uczciwego handlu”<sup>2</sup>.

### Lekcja 2: Pieniądz

Ekonomicznym pojęciem, o którym mówiliśmy na zajęciach w drugim tygodniu, był *pieniądz*. Wszyscy uczniowie doskonale zdawali sobie sprawę z istnienia czegoś takiego jak pieniądze, ale nie bardzo orientowali się, czym tak naprawdę one są. Aby zilustrować istotę pieniądza, napisałem krótką sztukę i rozdzieliłem między uczniów różne role (ochotników nie brakowało.)

Sztuka przedstawiała historię (znaną studentom austriackiej szkoły ekonomii) żyjącego dawno temu rolnika, który hodował kury i miał mnóstwo jajek, a marzył o posiadaniu butów. Szewc z jego miasta niestety nie lubił jajek, za to często potrzebował pszenicy. Na szczęście w pobliżu mieszkał farmer uprawiający pszenicę i chętnie wymienił ziarno na jajka. W rezultacie nasz farmer od jajek miał zapasy pszenicy. Nie zamierzał ich jednak skosztować, lecz chciał wykorzystać jako „środek wymiany”, który pozwoliłby mu wejść w posiadanie butów. Inaczej mówiąc, wykorzystał pszenicę jako rodzaj pieniądza.

Sztuka obfitowała oczywiście w sceny humorystyczne (przynajmniej w zamierzeniu), występowały w niej śmieszni, niezbyt mądrzy bohaterowie, ale sama historyjka była prosta. Wszystko wskazywało na to, że uczniowie dobrze zrozumieli jej przesłanie.

Następnie zastanawialiśmy się, dlaczego niektóre towary lepiej sprawdzają się jako pieniądze, a inne gorzej. Na przykład pszenica jest lepsza niż jajka czy ryby, ponieważ jest trwalsza i łatwiejsza do podzielenia na jednakowe części. Potem mówiliśmy o rzeczach, które jeszcze lepiej nadają się na pieniądze, m.in. o złocie i srebrze.

To był już ostatni punkt dyskusji, ale pod koniec tej lekcji byłem zadowolony, że moi uczniowie mają chociaż podstawowe pojęcie o istocie i pochodzeniu pieniądza. Jestem przekonany, że żaden z nich nie słyszał o tym wcześniej i może już nie usłyszy w przyszłości<sup>3</sup>.

### Lekcja 3: Oszczędności

W trzecim tygodniu zajęć zająłem się kolejnym pojęciem ekonomicznym, a mianowicie *oszczędnościami*. Przeprowadziłem ćwiczenie, w którym klasa została podzielona na dwie „wioski”. W jednej mieli mieszkać ludzie, którzy chcą żyć „z dnia na dzień” (gdyż, podobnie jak Keynes, wierzą, że „w długiej perspektywie wszyscy będziemy martwi”). Mieszkańcami drugiej wioski mieli być ludzie oszczędni. Codziennie mieszkańcy obu wiosek wychodzili na połów i każdy z nich chwycił gołymi rękami dwie ryby. W pierwszej wiosce każdy zjadał obie ryby na wystawnej uczcie. W drugiej każdy zjadał tylko jedną rybę, a drugą wpuszczał do małego stawu, który znajdował się w wiosce. Pewnego dnia jeden z mieszkańców wioski wpadł na pomysł, żeby do łowienia ryb

używać sieci. Wykonanie sieci było jednak czasochłonne, wymagało kilku dni. Okazało się, że tylko dzieci z „oszczędnej” wioski miały zasoby niezbędne do tego, żeby na ten czas zaniechać połowów. Korzystanie z sieci spowodowało, że mniej mieszkańców „oszczędnej” wsi zajmowało się połowami. Dzięki temu pozostali mogli zająć się produkowaniem łuków i strzał, budowaniem chat i innymi rzeczami. „Poziom życia” w „oszczędnej” wiosce wyraźnie zaczął się poprawiać, podczas gdy w drugiej wiosce pozostawał niezmienny.

Co ciekawe, na początku zajęć bardzo wielu uczniów wołało zamieszkać w wiosce „uczującej”. Pod koniec jednak większość opowiedziała się za życiem w tej „oszczędnej”. Zajęcia zakończyliśmy rozmową o tym, jak ważne są oszczędności, dzięki którym ludzie mogą oddawać się czasochłonnym zajęciom mającym na celu podniesienie „poziomu” ich życia, takim jak nauka w szkole lub poszukiwanie lepszej pracy.

### Lekcja 4: Konkurencja

W czwartym tygodniu zajęcia odbywały się pod hasłem *konkurencja* i zabawiliśmy się w „stację benzynową”. Tak nazwałem grę składającą się z kilku etapów. W pierwszym z nich jeden z uczniów wcielił się w postać właściciela stacji benzynowej, pozostali byli kierowcami. Kierowcy musieli przejechać z jednej strony klasy na drugą, a do pokonania tej trasy potrzebowali benzyny. Pozwoliłem właścicielowi stacji zaopatrzyć się w benzynę i sprzedawać ją po cenie, którą sam ustali. Kierowcy mogli umówić się, że będą podróżować w kilka osób jednym samochodem, a nie pojedynczo kilkoma. Jednak musieli pokryć koszty paliwa. W pierwszej rundzie właściciel stacji sprzedawał ben-

zynę po 2 dolary za litr, co dawało mu przyzwoity zysk w postaci 1 dolara na każdym litrze. W drugiej rundzie pozwoliłem ochotnikowi z klasy otworzyć drugą stację benzynową i ustalić cenę według własnego uznania. Powtórzyliśmy to jeszcze raz i znaleźliśmy się w sytuacji, kiedy 3 stacje zawzięcie konkurowały o „względy” kierowców. Średnia cena benzyny spadła do 1 dolara za litr (jeden z uczniów sprzedawał ze stratą). Po zakończeniu gry przedyskutowaliśmy ruchy cen związane z pojawianiem się konkurencji. Wyobraziliśmy sobie, co mogłoby się stać, gdyby „zasady gry” ograniczały liczbę konkurentów.

### Lekcja 5: Cena

Ostatnie spotkanie rozpoczęliśmy od krótkiego omówienia kwestii wyboru zawodu. Poprosiłem uczniów o zrobienie testu dotyczącego ich zainteresowań różnymi zawodami. Potem porozmawialiśmy o tym, czym każdy z nich chciałby zajmować się w przyszłości. Następnie zupełnie zmieniliśmy temat i przeszliśmy do omawiania pojęcia *ceny*.

Aby zilustrować „cenę”, zorganizowaliśmy aukcję. Ponownie przyniosłem różne drobne prezenty. Punkty za aktywność, zdobyte przez uczniów na poprzednich zajęciach, zamieniłem na „niby-pieniądze”. Niektóre z dzieci miały zatem dużo pieniędzy, inne mniej. Przedmioty na aukcji sprzedawane były osobie, która oferowała najwięcej. Te, które były licytowane przez wiele osób osiągały wyższe ceny niż te, na których kupno było niewielu chętnych. Można było zaobserwować rolę „popytu”. Gdy na aukcji pozostały jedynie rzeczy szczególnie pożądane np. guma do żucia, ich ceny rosły w górę w błyskawicznym tempie. Pokazywało to, w jaki sposób

popyt na dane dobro jest uzależniony od jego ilości na rynku.

Po zakończeniu tego zabawnego ćwiczenia rozpoczęliśmy dyskusję o tym, jaki wpływ na wybór zawodu i wynagrodzenie mogą mieć zjawiska dotyczące zależności między ceną a towarem, o których mówiliśmy na samym początku zajęć. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że te same czynniki, które wpłynęły na poziom cen na naszej aukcji, będą także kształtować wysokość pensji w poszczególnych zawodach.

Popyt na usługę kształtuje poziom jej ceny, czyli wynagrodzenie osoby, która potrafi tę usługę wykonać. W ten sposób doszliśmy do wniosku, że teoria popytu i podaży dotyczy zarówno cen towarów, jak i cen tzw. „czynników ludzkich”, które są źródłem zaopatrzenia w te towary.

### Podsumowanie

Kiedy zaczynałem pracę z uczniami piątej klasy, nie chodziło mi o to, żeby nauczyć ich podstaw ekonomii, lecz uodpornić na ewentualne próby nauczania ich „złej ekonomii”. Pokazując im, że handel, pieniądz, oszczędności, konkurencja i ceny to zjawiska mające swe korzenie w naturze człowieka i jednocześnie służące jego dobru, miałem nadzieję, że w przyszłości będą umieli odpowiednio zareagować, gdy ktoś będzie próbował wpajać im zasady „ekonomii”.

Pojęcia, które omówiliśmy, mogą być w prosty sposób powiązane z innymi ważnymi ekonomicznymi zjawiskami. Handel jest związany z kosztem alternatywnym oraz zyskiem i stratą. Czynnikiem wpływającym na handel jest pieniądz, ale jest nim też rachunek ekonomiczny. Oszczędności to pojęcie ściśle powiązane z inwestycjami, kapitałem i produkcją. Konkurencja i ceny

pozostają w związku z popytem, podażą i rzadkością.

Ożywcza siła, która stale jest źródłem wszelkich ludzkich działań i czynnikiem pobudzającym kreatywność, nie może być ujęta w ramy przewidywalnych modeli czy formuł matematycznych. Właśnie dlatego metody nauk ścisłych nie nadają się do rozwiązywania problemów związanych z działaniami człowieka<sup>4</sup>.

Nauczycielka piątej klasy szkoły podstawowej mogła mieć problemy ze zrozumieniem takiego podejścia do ekonomii. Na szczęście nie mieli ich uczniowie.

## Przypisy

<sup>1</sup> Dollar General to sieć sklepów w Stanach Zjednoczonych, która sprzedaje głównie produkty w cenie 1 dolara lub tańsze. (przyp. tłum.).

<sup>2</sup> Zdaniem niektórych ekonomistów można ustalić celowość tego „handlu” poprzez odjęcie poniesionej przez niezadowolonego ucznia straty użyteczności od przyrostu użyteczności doświadczonego przez ucznia

zadowolonego. Jeśli w wyniku otrzymamy liczbę dodatnią, „wymuszony” handel powinien być dozwolony.

<sup>3</sup> Ekonomisci głównego nurtu traktują pieniądź jako „zasób wartości” i rzecz, której ilość może być manipulowana przez władze monetarne w celu utrzymania „odpowiednich” stóp procentowych, pełnego zatrudnienia, poziomu zaufania konsumentów itp.

<sup>4</sup> Ludwig von Mises, *Theory and History* (Ludwig von Mises Institute: Auburn, Alabama 1985 r. [1957 r.]) s. 306

**Instytut Misesa** chciałby zaproponować szkołom gimnazjalnym i średnim w Polsce poprowadzenie kilku lekcji ekonomii w semestrze przez specjalistów z Instytutu. Potrzebujemy chętnych, którzy zechcieliby:

- opracować ofertę dla szkół i nawiązać kontakt ze szkołami
- opracować odpowiedni plan zajęć
- poprowadzić zajęcia

Chętnych prosimy o zgłoszenia na adres mailowy [mises@mises.pl](mailto:mises@mises.pl) (Temat: „Program dla szkół”).

R E K L A M A

**Fijor**  
PUBLISHING

Polecamy książki Ludwiga von Misesa, które można kupić w wydawnictwie Fijor Publishing:

*Planowany chaos, Biurokracja, Ekonomia i polityka*

[www.fijor.com](http://www.fijor.com)

 **KoLiber.net**

 **KoLiber.net**